

Duch miejsca

Przyjeżdżam do Bolestraszyk koło Przemyśla, do arboretum, w południe. Jest piękna, słoneczna pogoda. Kiedy przekraczam bramę wjazdową do zabytkowego parku uderza mnie olbrzymia ilość kwiatów, które widzę pierwszy raz w życiu. Z tabliczek informacyjnych odczytuję ich nazwy i kraje z jakich pochodzą (Japonia, Chiny, Brazylia, Australia). Na każdym kroku coś mnie zachwyca. Piękne drzewa rodzime i obce. W dolnej części parku staw pełen kwiatów i roślin wodnych. Tuż przy stawie kolejne stanowisko z ciekawymi roślinami. Wszystko to pięknie skomponowane i dokładnie opisane. Raj dla przyrodników, miłośników piękna i fotografików.

W parku stoi wielki, piękny dwór po wcześniejszych właścicielach. Dzisiaj są tam biura arboretum wyposażone w komputery i pokoje mieszkalne. Dyrektor tej placówki, prof. Jerzy Piórecki zaprasza do swojego gabinetu na krótką rozmowę. Krótką z powodu braku czasu, ponieważ śpieszy się na wykład w plenerze dla studentów. W błyskawicznym tempie oprowadza mnie po całym dworze. Na ścianach widzę mnóstwo pięknych zdjęć kwiatów i obrazy drzew, z których wiele już nie żyje. Część z nich zginęła śmiercią naturalną, a część wskutek ludzkiej głupoty.

Dwór bolestraszycki emanuje swoistym nastrojem. Czuje się w nim wiekową tradycję. Arboretum ma w sobie specyficzny nastrój. Profesor nazywa go Duchem Miejsca. Do późnej nocy chodzę po parku wsłuchując się w śpiew ptaków i żabi koncert. Resztę nocy spędzam we dworze rozmawiając z profesorem Pióreckim opowiadającym o ginącej Przyrodzie, niskiej świadomości ekologicznej społeczeństwa i o konieczności utworzenia Turnickiego Parku Narodowego (Pisaliśmy o tym projekcie obejmującym częściowo obszar dawnego „państwa arłamowskiego” w „Dzikim Życiu” nr 5/95 - red.).

Wstajemy o czwartej rano, powitać wschodzące słońce. Towarzyszy temu nastrój, którego nie sposób opisać słowami. Trzeba tu po prostu przyjechać i doświadczyć tego osobiście.

Podczas śniadania profesor robi jakieś notatki. Przygotowuje do druku swoją kolejną książkę, w której opisuje zabytkowe parki rzeszowszczyzny. Wyjeżdżam z arboretum w południe, zbudowany gościnnością profesora oraz pracowników tej placówki. Zabieram ze sobą wzruszający prezent od profesora - kopie pięknych grafik artystki z Roztocza, Aleksandry Wachniewskiej, która zauroczona pięknem pomnikowych drzew ziemi przemyskiej uwieczniła je na papierze. Jest wśród nich jeden z piękniejszych jesionów w Polsce, darzony wyjątkową sympatią przez profesora, rosnący w Kalnikowie koło Przemyśla.

Jan Darecki